

## Jan Sochoń: W drodze do Itaki

Eliade pielęgnował w sobie „małe powołanie” do tego, żeby ratować współczesność przed upadkiem w bezbożność, zauważając, że tylko chłopi Europy Wschodniej zachowali kosmiczny aspekt chrześcijaństwa. Dlatego musiał zaakceptować nieodparcie narzucający się kompromis: rzeczywistość dialektycznie spięta tym, co święte, i tym, co profaniczne, prowadzi ku odrodzeniu i ocaleniu – pisze Jan Sochoń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eliade. Mity człowieka nowoczesnego”.

*Każdy emigrant jest Ulisesem w drodze do Itaki*

Mircea Eliade

### 1.

Otóż właśnie! Czy dlatego śp. Adam Zagajewski przetłumaczył wybór z dziennika Eliadego z lat 1945–1969 [1], gdyż sam znalazł się w podobnej sytuacji egzystencjalnej, poszukując swojego miejsca w krajobrazach kultury i obyczaju emigracyjnego aż do 2002 roku, kiedy powrócił już na stałe do Krakowa? Czy chciał skonfrontować własne ówczesne doświadczenia z tym, co zanotował rumuńsko-francuski filozof kultury, religioznawca i pisarz w zwartych uwagach, spisanych na marginesie niebywale aktywnego życia? A może miał na uwadze tylko duchową pociechę, jaką przynosi świadomość, że

wędruje się z kimś innym (całym pokoleniem?) w pokrewnym uwikłaniu i trudzie życiowym? Nie należy też odrzucać przekonania, że Zagajewski mógł się fascynować religijnymi ideami autora *Traktatu o historii religii*, zmagając się żarliwie i poważnie z pytaniami natury konfesyjnej.

Poza tym wszystkim, poeta lubił formę dziennika, rozpiętą między ludzką myślą i czasem; lubił oznaczone datami przemyślenia, choć sam regularnego dziennika nie prowadził. Spróbujmy więc – wczytując się w owe strony – dojrzeć między zdaniami treści zaledwie sugerowane, kto wie: może wstydliwie ukrywane i świadomie zapominane. Zapytajmy: jak Eliade przeżywał wygnanie z rodzinnej Rumunii, jak spożytkował wczesne uwikłania w idee, powiedzmy nazbyt ostrożnie, dalekie od szlachetności prezentowanej przez ludzi o nienaganej wrażliwości moralnej?

*Jak Eliade przeżywał  
wygnanie z rodzinnej  
Rumunii, jak spożytkował  
wczesne uwikłania w idee,  
powiedzmy nazbyt ostrożnie,  
dalekie od szlachetności?*

Zagajewski również  
zastanawiał się nad  
tą kwestią, pisząc  
przejmujący esej  
*Muzyka na wygnaniu*  
poświęcony  
Andrzejowi  
Panufnikowi, ale też  
i po trosze

Czesławowi Miłoszowi [2]. Śledził w nim zawile losy tych artystów, którzy w Polsce spostrzegani byli niemal jak „Mickiewiczze swojej generacji”. Niestety, życie emigracyjne wymusiło na nich utratę owej reprezentatywności. Miłosz mieszkający pod Paryżem, w niewielkiej miejscowości w departamencie Essone, cóż mógł zaproponować sennej

atmosferze tego miejsca. Właściwie nic. Tymczasem w Polsce, jak się wtedy wydawało, na trwałe objętej komunistycznym uściskiem, rodziła się, chcąc nie chcąc, nowa i oryginalna poezja pokolenia '56. Miłoszem targały zapewne sprzeczne uczucia: od podziwu do bólu, a nawet zawiści. Wydawało mu się, że będzie musiał do końca swoich dni „opiewać chryzantemy i pełnię księżyca” [3]. Podobnie Panufnik, choć w jego przypadku praca kompozytora otwierała przed nim inne szanse rozwoju i wejścia w tkankę londyńskiej inteligencji.

Mimo to obaj wyraźnie odczuwali, że ich sytuacja jest bardzo trudna, tak pod względem materialnym, jak i moralnym. Oczywiście, że później dosłownie wszystko się zmieniło, lecz to ciągle napięcie kiełkujące z ziemi wygnania, stało się niemal jak blizna, niedająca się niczym przesłonić. Nie wszyscy wszakże emigranci cenili tę trudną wolność, jak powiedzmy Witold Gombrowicz. Najczęściej popadali w twórczą apatię, zgorzknienie, pisząc melancholijne, literacko przeciętne wiersze. Czas stał się największym wrogiem nadziei, którą wciąż w nich zalegała, utrzymując w nikłym ruchu ich skołatane umysły. Niektórzy, trzeba przyznać, bez przerwy borykali się z demonami wyborów dokonywanych przez czasem wygnania, inni na tyle stłamsili je w sobie, że przestały one odgrywać w ich działaniach jakąkolwiek motywującą bądź ekspiacyjną rolę. Jak było u Eliadego?

## 2.

Uchodził niemalże za cudowne dziecko. Talenty literackie i naukowe objawił już w wieku trzynastu lat, kiedy zaczął drukować artykułiki o owadach, najróżniejsze teksty na poły bajkowe i reportażowe. Nieco później napisał narracyjną *Opowieść krótkowzrocznego nastolatka*.

Odtąd chęć stania się prawdziwym pisarzem zagnieżdżyła się w jego umyśle i sercu na stałe i właściwie nigdy nie została wyparta przez zainteresowania religioznawcze, które po latach przyniosły mu niekwestionowane poważanie w światowych ośrodkach badawczych i trzeba przyznać zasłużoną bez mała celebrycką popularność. Dlatego przez całe życie starał się nie rezygnować z tworzenia nowel, opowiadań, wspomnień i powieści właśnie. To twórcze rozdwojenie gatunkowe, niemożność odnalezienia równowagi między literaturą a pisarstwem ściśle naukowym, powodowało w nim trwałe i widoczne w zachowaniu napięcie, o czym sam wspominał wielokrotnie na kartach prowadzonych przez siebie zapisków i wypowiedzi biograficznych.

W każdym razie od lat nauki w liceum całkowicie poświęcił się swemu największemu zamiłowaniu: lekturze książek, zwłaszcza dotyczących religii. Ten zapał powodował, że spał jedynie kilkanaście godzin, nie chcąc tracić cennego czasu przeznaczanego na rozwijanie osobistych pasji. Wysiłek, jaki podejmował, przyniósł ważne owoce. Mógł między innymi czytać w oryginale rozprawy wybitnych (dawnych i współczesnych) religioznawców, ale też odkrył teksty ezoteryczne, z pogranicza religii, filozofii i magii, ciekawił się dawnymi tradycjami misterii eleuzyjskich, orfizmem, hermetyzmem i kabałą. Z rozmysłem począł rozpoznawać znaczenie uniwersalności kultury jako takiej, co w późniejszym okresie umocniło w nim marzenie o odnowie duchowej zachodniego świata. Skończył studia na wydziale filozofii i literatury uniwersytetu bukareszteńskiego. Dzięki otrzymanemu stypendium wyruszył w podróż do Indii, gdzie studiował zagadnienia związane z jogą, mieszkał we wspólnocie joginów w himalajskim aśramie, poznał obyczaje życia hinduskiego, spotykał się z tamtejszymi uczonymi i poetami (Rabindranath Tagore), przekonując się, że jest szansa nawiązania z życiem i przyrodą „świętego”, niemal sakralnego kontaktu. W 1933 roku obronił doktorat [4] i rozpoczął pracę

uniwersytecką. Wszedł w środowisko naukowe, literackie i poniekąd polityczne. Snuł, jak sam pisał, projekty akademickie na wielką skalę, dotyczące struktury mitów i symboli (np. obrazowości akwaticznej i drzewa kosmicznego), które później znalazły swoje miejsce w sławnym i wpływowym aż do dzisiaj *Traktacie o historii religii*.

*Eliade z rozmysłem począł  
rozpoznawać znaczenie  
uniwersalności kultury jako  
takiej, co umocniło w nim  
marzenie o odnowie duchowej  
zachodniego świata*

Niestety, atmosfera społeczna i polityczna stawała się coraz bardziej niepokojąca. Warto zaznaczyć, że Rumunia po zakończeniu I wojny światowej, choć

wyszła z niej zwycięsko, znajdowała się w opłakanym stanie, prawie we wszystkich dziedzinach życia. Bezrobocie sięgnęło wówczas 35%. Narastała nieznośna bieda i obawy o przyszłość kraju. Nieustannie wybuchały spory narodowościowe, tak charakterystyczne na terenach Bałkanów, choć Rumuni podkreślali przede wszystkim swoje więzi ze światem zachodnim i misję, jaką mają do spełnienia, będąc przyczółkiem kultury łacińskiej i cywilizacji w morzu (słowiańskich i tureckich) barbarzyńców. Nie wolno nas mylić, dawało się wtedy słyszeć dosyć powszechnie, z półdzikimi Grekami albo Słowianami. Mimo to 9 lutego 1934 roku Grecy, Jugosłowianie, Rumuni i Turcy podpisali w Atenach tzw. pakt bałkański, w którym jego sygnatariusze opowiedzieli się za współpracą w obronie dotychczasowych granic na Bałkanach.

Nic przeto dziwnego, że pojawiły się warunki umożliwiające kiełkowanie idei nacjonalistycznych, wręcz faszystowskich. Coraz większe uznanie zyskiwał ruch legionowy (Legion Michała Anioła), kierowany przez Corneliu Zelea Codreanu oraz jego zbrojny odpowiednik – Żelazna Gwardia, organizacja typowo demagogiczna, populistyczna, awanturnicza i skrajnie szowinistyczna, o czym mogą świadczyć organizowanie przez nią bojówki, pogromy Żydów, morderstwa i represje polityczne. Ruch ten wspierając się na nacjonalizmie, mistycyzmie i rytualizmie oraz tworząc swoistą „kulturę śmierci”, przyjmował wizję krańcowo rozdwojonego świata i przedstawiał swoje zadanie jako walkę o zwycięstwo Dobra nad Złem, Światła nad Ciemnością, Kosmosu nad Chaosem, Tradycji nad Historią. W ideologii i praktyce legionistów, zwłaszcza w ich obrzędowości, mieszały się pierwiastki chrześcijańskie i pogańskie (choćby kult solarny i oddawanie wyciągniętą dłonią czci słońcu, kult ziemi i przodków, wzywianie duchów poległych członków organizacji)[5].

Po abdykacji króla Karola II w 1940 roku przedstawiciele Żelaznej Gwardii weszli w skład rządu generała Iona Antonescu, a kulminacją aktywności tego zabójczego ruchu politycznego stała się egzekucja 64 współpracowników byłego króla Karola II. Represje i czystki stały się częścią ówczesnego krajobrazu społecznego. Oczywiście próbowano dokonać puczu przeciwko władzy Iona Antonescu. Jednakże ów zryw się nie udał, w czego konsekwencji aktywiści Żelaznej Gwardii musieli zbiec do III Rzeszy i niebawem wstąpili w szeregi SS.

3.

Eliade otaczał się przyjaciółmi, którzy przystali już do Żelaznej Gwardii, inni z widocznym zaangażowaniem wspierali tę ideologię. On sam poszedł ich śladem. Zdawał się prowadzić urozmaiconą działalność naukową, pisarską, wykładową. Zarządzał działem kulturalnym w skrajnie prawicowym piśmie „Cuvântul”, pisząc dwa albo trzy artykuły tygodniowo. Wraz z najbliższymi intelektualistami tego czasu (Emilem Cioranem, Constantinem Noiką, Eugène Ionesco) nazywanych „rewolucjonistami mistycznymi” wiązał swój los ze sztandarami, na których widniały znamienne hasła: – „Sprzeciwiamy się burżuazji”, – „Sprzeciwiamy się merkantylizmowi”, – „Sprzeciwiamy się demokracji”, – „Jesteśmy antysemitami”. Eliadego uznawano wtenczas za „przywódcę duchowego młodego pokolenia”, patrzącego jednak nie w kierunku Europy Środkowej, ale na Zachód. On co prawda odżegnywał się od związków z Żelazną Gwardią, ale w 1937 roku opublikował w ultranacjonalistycznej gazecie „Buna Vestire” artykuł zatytułowany: *Dlaczego wierzę w triumf ruchu legionowego*. Czytamy w nim:

Wierzę w przeznaczenie narodu rumuńskiego. Dlatego wierzę w zwycięstwo ruchu legionowego. Naród, który zademonstrował wielkie moce twórcze na wszystkich poziomach rzeczywistości, nie może zostać wyrzucony na peryferie historii w zbałkanizowanej demokracji, w obywatelskiej katastrofie [6].

Eliade ubolewał więc nad dramatyczną sytuacją, w jaką popadł ruch legionowy. Przekonywał, że Corneliu Codreanu nigdy nie posunie się do działań siłowych i że wybrał w zasadzie drogę *non-violence*, że w politycznych intrygach został niesłusznie oskarżony o przygotowywanie rewolty i skazany na dziesięć lat więzienia. Całym sercem, nie sposób ukryć, akceptował ideologię, którą praktycznie

odrzucił Ionesco deklarując, że zjawisko Żelaznej Gwardii nie było czymś przejściowym, ale wypływało z głębokich pokładów bałkańskich. To prawdziwy wyraz okrucieństwa ducha bałkańskiego, pozbawionego subtelności [7]. Z tej racji brał pod uwagę możliwość aresztowania, do czego w końcu doszło. Eliade w trudnych bytowych warunkach przetrwał ten (z jego punktu widzenia) bardzo niepokojący czas, choć przeczuwał, że zostanie bez posady uniwersyteckiej i że nie będzie mógł drukować w warunkach dyktatury.

Nie był wszakże specjalnie smutny czy rozczarowany. Przebywając już na emigracji wspominał, że w jakiś sposób spodziewał się tego wszystkiego. Wiedział, że utraci „raj” własnego chłopięctwa i wczesnej młodości – swobodę, absolutną wolność myśli i tworzenia. Historia w końcu potrafiła zatriumfować nad człowiekiem. Kończył właśnie trzydzieści jeden lat i pragnął rozwijać swe fantastyczne, jak trafnie mniemał, możliwości. Wygnanie nie musiało oznaczać dla niego zerwania z kulturą rumuńską, ale jedynie zmianę perspektywy, włączenie się w diasporę. Notował z satysfakcją, że w ciągu niewielu lat osiągnął w Rumunii rozgłos, prestiż, sławę – wszystko oprócz bogactwa. Zatrzymano go, lecz nie było to odosobnienie nazbyt uciążliwe. Nadal uważał, że Ruch legionowy miał charakter raczej etyczny i religijny niż ściśle polityczny, nie mógł zatem podpisać żadnej deklaracji zapewniającej, że odcina się zdecydowanie od powiązań z Żelazną Gwardią. Byłoby to po prostu nie do przyjęcia. Nie mógł wyrzec się trwałej więzi ze swoją generacją, zwłaszcza w chwili, gdy szalał terror, gdy ścigano i prześladowani ludzie niewinnych [8]. „Ludzie niewinni” to zwolennicy Żelaznej Gwardii, zlikwidowanej przez rząd marszałka Antonescu, mającego wsparcie samego Hitlera. Skoro tak, trzeba przyznać, że Eliade w ogóle nie zrozumiał, albo przyjąć nie chciał, że jego wymarzona „ucieczka z historii” oraz faszyzm pozostają ze sobą w ekstremalnej sprzeczności [9].

*Eliade w ogóle nie zrozumiał,  
albo przyjąć nie chciał, że jego  
wymarzona „ucieczka z  
historii” oraz faszyzm  
pozostają ze sobą w  
ekstremalnej sprzeczności*

Internowanie w obozie Miercurea-Ciucului niewiele zmieniło w jego sposobie myślenia, a ówczesne przeżycia wykorzystał w dalszych latach kreując narrację

swoich powieści, szczególnie w *Zamkniętym lesie*. Głęboko zapadły w jego wrażliwość aura religijna panującą w obozie. Dzień kończono wspólną modlitwą i potężnym „Bóg jest z nami”, odśpiewywanym na trzysta głosów. Trwała „nieustanna modlitwa”, czytanie Biblii, stała adoracja. Myśląc z dalekiej zachodniej perspektywy Eliade utwierdzał się w zapatrywaniu, że Ruch legionowy miał strukturę i powołanie sekty mistycznej, nie zaś ruchu politycznego. Męczeństwo i ofiary są konieczne, by Rumunia mogła zmartwychwstać. Niestety żalił się na przywódców Ruchu [10], którzy dokonywali serii okropnych zabójstw, w imię idei unieszczęśliwiających i tak nieszczęśliwy do trzewi naród rumuński.

W listopadzie 1938 roku został zwolniony z aresztu i powrócił do mieszkania przy bukareszteńskiej ulicy Palade. Po jakimś czasie, niejako wbrew „terrorowi historii” (Eliade właściwie zawsze poszukiwał życia niejako poza historią), otrzymał mianowanie na sekretarza kulturalnego w Londynie, a następnie w Lizbonie. Historia jego upodobania do ideologii o znamionach głęboko faszystowskich zaczęła z wolna błędnąć. Czy ten wielki badacz kiedykolwiek zdobył się na jakikolwiek gest odpowiedzialności za akceptację doktryny godzącej w godność i osobowość niepowtarzalność każdego człowieka, prowadzącej

w rejon, gdzie kultura przybiera postać zbrodniczej anty-kultury? A może zaciemniał tylko całą sprawę, odwołując się do narzędzi wypracowanych przez samego siebie w trakcie badań nad światowymi religiami, by doprowadzić ją do stanu ledwie dostrzegalnej ranki na żywym ciele własnego serca?

#### 4.

Podczas II wojny światowej Eliade przedstawiał samego siebie jako osobę zabłąkaną w egzystencjalnym labiryncie. Czytał na ogół Ewangelie, próbując odnaleźć w nich właściwą drogę, na którą powinien wstąpić, przeświadczony, że ponownie musi przejść próbę inicjacyjną, otwierającą na duchowe zmartwychwstanie, do czego w ogóle zmierzał. Toteż przesiadywał w domu pisząc bez ustanku i czekał na koniec II wojny światowej. Ugruntowywał wcześniej świtającą w nim myśl, że historia zniewala, nie leży najzwyczajniej w ludzkiej naturze, nic nie znaczy. Rzeczywistość współczesna wyjątkowo go rozczarowywała, przeto oczekiwał na jakieś istotne zmiany. Przypuszczam, że wciąż tłumaczył samemu sobie, że jego zaangażowanie w Ruch legionowy wynikało z pragnienia, by wyzwolić historię z ograniczeń, by odnaleźć Mesjasza. Tego typu strategia nie przyniosła wszakże ukojenia, więc Eliade rzucił się w wir analiz religioznawczych. Idee mesjańskie odnalazł w samym sobie, jako mędrzec-pisarz oświecający innych, kto wie, może cały świat. Chciał wprowadzać ludzi w sferę humanistyki przenikniętej tym, co święte (*sacrum*) oraz treściami mitycznymi, widząc w takiej strategii powszechne uzdrowienie, co oczywiście nie sugeruje, że miał zamiar porzucić togę profesorską i podjąć misję nauczyciela duchowego bądź religijnego guru.

*Odwoływał się bowiem Eliade do religii kosmicznej, gdzie pojęcie osobistego zbawienia nie jest w ogóle do pomyślenia*

Mimo to warto uwypuklić jego konfesyjną troskę, jaka znamionowała raczej wczesnych „teologów filozoficznych” takich jak

Anaksymander, Heraklit czy Parmenides niż chrześcijańskich wyznawców Chrystusa. Odwoływał się bowiem Eliade do religii kosmicznej, gdzie pojęcie osobistego zbawienia nie jest w ogóle do pomyślenia. Jedyne co się tutaj oferuje, wiąże się ze swego rodzaju możliwością roztopienia się w kosmicznym wirze, zgodnie z poglądami arabskiego filozofa Awerroesa. Czyżby to oznaczało synkretyczne utożsamienie eschatologicznego przepowiadania Jezusa z Nazaretu z archaiczną i indyjską symboliką odrodzenia świata? Zdania badaczy są podzielone. Ale jedno pozostaje bezdyskusyjne. Eliade pielęgnował w sobie jakby „małe powołanie” do tego, żeby ratować współczesność przed upadkiem w bezbożność, zauważając, że tylko chłopci Europy Wschodniej zachowali kosmiczny aspekt chrześcijaństwa [11]. Dlatego musiał zaakceptować nieodparcie narzucający się kompromis: rzeczywistość dialektycznie spięta tym, co święte, i tym, co profaniczne, prowadzi (w neoplatońskiej opcji) ku odrodzeniu i ocaleniu. Ale wie o tym wyłącznie ten, kto przekroczył już próg wyznaczony nieuchronnie przez śmierć [12]. Pytanie: czy tego typu „nowy humanizm” pozostaje choćby tylko śladowym znakiem nadziei dla dzisiejszego świata? – pozostawiam w trudnym do przewyciężenia zawieszeniu.

Całe emigracyjne życie Eliadego w Europie i w Ameryce, początkowe biedne, pozbawione specjalnych uroków, po jakimś czasie pełne światowych osiągnięć, naukowej chwały i splendoru (Etienne Gilson pisał w liście do niego, że będzie cytowany przez historyków filozofii jako ten, który otworzył nieznane do tej pory perspektywy na prehistorię metafizyki z okresu Platona, Plotyna i św. Augustyna [13]), stanowiło niecodzienny przykład godzenia dziejowych konieczności z odpowiedzialnością za podejmowane decyzje egzystencjalne. Lecz dlaczego Eliade tak stronił od potrzeby wyznania win młodości? W pozostawionych wspomnieniach i zapisach dziennikowych nigdzie nie napotykamy na formułę „przepraszam”, „popełniłem nieprawość”, „zawiodłem rodaków”.

Wiem, wiem, że uznanie winy powinno się łączyć z wykazaniem, że Eliade porzucił własną myśl dla ideologii faszystowskiej czy jakiegokolwiek innej. Uczynił tak? Nie wiem, doprawdy, nie wiem! Niektórzy specjaliści, badający tę kwestię, nie mają najmniejszych wątpliwości. Eliade zdradził. W jakimś sensie odpowiadał za zbrodnie Żelaznej Gwardii. Zapewne nosił na swoich barkach ciężar formuły „szczęśliwa wina”, o której pisał swego czasu Norman Manea w eseju *Felix culpa*. Nie zerwał na wygnaniu z dawnymi ideami, hołubiony przez kolegów, którzy wraz z nim znaleźli się poza Rumunią. Opanował w doskonałym stopniu sztukę zapominania o bolączkach przeszłości, oddając się w opary mitu. Kiedy odwiedzał europejskie kraje zaciemnione faszyzmem, w ogóle o tym nie wspominał; natomiast z przedziwnym upodobaniem opisywał wizyty w galeriach, księgarniach, muzeach, okazując wrażliwość na nieprzemijające piękno, cud ludzkiej kultury, wypunktowując przy okazji swój geniusz naukowy oraz doznawane szczęście w chwilach poetyckiej medytacji i w twórczości.

Stał się sługą ideologii chyba dlatego, że w komunizmie i narodowym socjalizmie widział ucieleśnienie pierwotnej wspólnoty i szansę pokonania historii, która mu doskwierała. Zdiagnozował w samym sobie istotę widzącą jak starotestamentalny prorok i wiedzącą więcej niż najbardziej uznany akademik. A swój pełny dorobek naukowy przedstawiał jako wynik odreagowania na faszyzm i niedogodności historii. W jakimś niepojętym zaślepieniu sądził, że zagłada przez faszystów milionów ludzi miała sens wręcz eschatologiczny i milenarystyczny, podobnie jak dla Azteków ludzka ofiara żywiła i wzmacniała Boga Słońca. Czy faktycznie mógł w ten sposób myśleć? Wolę przypuścić, że powyższe idee istniały dla niego zaledwie w sferze ducha, w obszarze kultury, niejako poza historią, która była jego widomą obsesją. Jak każdy człowiek doszedł w swej wędrówce do kresu przygodnego istnienia, do swojej Itaki, przyjmując, co postulował Cioran, łaskę zbawienia[14], zaopatrzone sakramentami świętymi.

## 6.

Bóg nie opuszcza swoich stworzeń. Modlitwy tych, których Mircea Eliade za życia ukochał, świadczą o tym w sposób oczywisty i klarowny. A jego poglądy zapisane w przeogromnej ilości tomów, to ledwie cień prawdziwego bytowania oświetlonego nieskończoną życzliwością Boga.

*Jan Sochoń*

Warszawa-Bielany, kwiecień 2021 r.

[1] M. Eliade, *Religia, literatura i komunizm. Dziennik emigranta*, przekł. A. Zagajewski, Puls, Londyn 1990.

[2] A. Zagajewski, *Substancja nieuporządkowana*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019, s. 173-198.

[3] Tamże, s. 190.

[4] Wydany w języku francuskim: *Yoga. Essai sur les origines de la mystique indienne*, P. Geuthner, Paris 1936, s. 347.

[5] Zob. szerzej: Z. Mikołeyko, *Niewidomy w Jassach*, „Gazeta Wyborcza” z 14-15 sierpnia 1998 roku.

[6] Cyt. za: M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*, przekł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, s. 11-112.

[7] Tamże, s. 109.

[8] M. Eliade, *Świętojańskie żniwo. Pamiętniki II (1937-1960)*, przekł. I. Kania, Oficyna Literacka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1991, s. 15 i nast.

[9] Zob. na ten temat znakomite interpretacje francuskiej uczonej Alexandry Laiguel-Lavastine zawarte w jej pracy: *Cioran, Eliade, Ionesco: O zapomnieniu faszyzmu*, tłum. I. Kania, Universitas, Kraków 2010; zob. też: P. Marczewski, *Koneserzy własnych grzechów. O książce „Cioran, Eliade, Ionesco: O zapomnieniu faszyzmu”*, „Kultura Liberalna” 117 (2011) nr 13.

[10] Tamże, s. 25.

[11] M. Eliade, *Religia, literatura i komunizm...* dz. cyt., s. 211.

[12] Zob. A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1988, s. 281-282; ks. J. Sochoń, *Sacrum czy Bóg? Mircei Eliadego próba uniwersalnego kompromisu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 16 (2017) nr 4, s. 190-204.

[13] M. Eliade, *Religia, literatura i komunizm. Dziennik emigranta*, dz. cyt., s. 149.

[14] M. Eliade, *Świętojańskie żniwo*. cyt., s. 159.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego  
i Sportu



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**